



Egz. archiwalny IBL

2 2701 1001

DLACZEGO?

LIST Z ZA MORZA,

do naszych braci i sióstr w "sta-
rym kraju," dziwiących się dlacze-
go polski lud w Ameryce założył
Narodowy Kościół.



INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

NAPISAŁ

KS. FRANCISZEK HODUR,

Biskup Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła
w Ameryce.

Druk Straży,  Scranton, Pa.



**Nasi Najdroż-
si po Bogu, na-
si Rodzice, Bra-
cia, Siostry,
Krewni, Przyja-
ciele, Znajomi,
nasi Rodacy!**

Z rozmaitych stron naszej Ojczyzny Polski i od Wisły i Warty i Sanu i Buga i Niemna i tych nieprzeliczonych strumieni, które przeżynają srebrnymi wstęgami prastarą ziemię Polską, nadchodzą do nas listy niosące w domy i serca nasze pozdrowienie, słowa pociechy, radości i ukojenia. Listy te pochodzą to od rodziców, najbliższych krewnych i rówieśników, których musieliśmy opuścić i iść na tułactwo, to od dawnych duszpasterzy, interesujących się naszą dolą i niedolą, naszych kierowników duchowych minionych lat i stróżów tych świątyń, w których odbieraliśmy pierwsze pociechy i namaszczenia religijne.

Lecz czasem zawierają te listy pytania, dociekania ważne, ważne zwłaszcza dla nas członków Narodowego Kościoła w Amery-

ce, zawierają skargi niesłuszne i nieusprawiedliwione, a czasem bolesne i przykre zarzuty, które jak strzały zatrute ranią nas i napełniają smutkiem.

W listach tych powtarzają się często pytania: dlaczegośmy opuścili stary, rzymski kościół, a założyli Narodowy, dlaczego nie wierzymy w papieża, dlaczegośmy wprowadzili język polski do obrzędów świętych i czy przypuszczamy, że gdy kto z nas wróci do starego kraju, będzie mógł pogodzić w swem sumieniu nową wiarę ze starą wiarą, nowy Kościół ze starym Kościołem.

Na te kilka pytań chcemy Wam odpowiedzieć, po Bogu nam Najmilsim.

1. Dlaczegośmy opuścili kościół rzymsko-katolicki (stary), a przyłączyli się do Polsko-Narodowego Katolickiego w Ameryce.

Uczyniliśmy to po długim zastanowieniu, uczyniliśmy ten krok ze względów religijnych i narodowych. Kościół rzymsko-katolicki w Ameryce, na którego czele stoją biskupi ajryscy i niemieccy, nie jest tym kościołem, który założył Chrystus Pan, a rozszerzali i utwierdzili apostołowie i ich następcy, ale jest organizacją polityczno-religijną, mającą na celu panowanie, wzbogacenie, uszczęśliwienie i wywyższenie jednego narodu, narodu ajryskiego i jego przewodców duchownych i świeckich kosztem

wszystkich przybyszów z Europy, a przede wszystkim Polaków, Słowaków i Litwinów. Możemy śmiało powiedzieć, że gdyby się zjawiał w Ameryce dziś Chrystus Pan w swej ludzkiej postaci i przejrzał to wszystko, co uczą i czynią biskupi ajryscy i niemieccy, co uczą i czynią księża polscy od nich zależni, toby się wyrzekł i księży i biskupów i ich kościoła i powiedziałoby to straszne słowo, które ma rzec kiedyś przy końcu świata: nie znam was!

Nie poznałby Chrystus Pan katolickiego Kościoła, tak go przemienili biskupi i księża i nie przyznałby się do niego. On założył w tym celu Kościół, żeby przez niego człowieka odrodzić, oświecić, uszczęśliwić i zbawić. Te cele miał Chrystus na względzie, gdy rzekł do Piotra i innych apostołów: **zbuduję Kościół mój.**

Chrystus chciał, aby Kościół był lekarzem dla zbolełej i grzesznej ludzkości i dlatego sam był lekarzem nad lekarzami i przykazał, aby uczniowie Jego podobnie czynili. Chciał, aby był światłem świata, źródłem prawdy, drogą niezawodną. Syn człowieczy przyszedł, aby zbawić, co było zgineło. On nikogo nie odtrącał, nikim nie gardził. Porównywuje się więc Boski Nauczyciel to do gospodarza, który do pracy zaprasza ludzkość całą, to do dobrego pasterza, który daje duszę za owce swoje,

który nieraz dla jednej zbląkanej owcy o-
puszcza dziewiędziesiąt dziewięć i tak
długo jej szuka, aż ją znajdzie, aż ją ura-
tuje.

Tej nauki Chrystusa Pana nie trzyma-
ją się ajryscy i niemieccy biskupi i od nich
zależni polscy księża.

Nie chodzi im o ratowanie i zbawienie
polskiego ludu, o jego dobro, byt, rozwój
moralny i duchowy, nie pracowali i nie pra-
cują nad nim w tym kierunku, ale im chodzi
o majątek kościelny, o panowanie nad na-
rodem, o wyzysk jego pod względem poli-
tycznym i społecznym, o z bogacenie się
prędkie duchowieństwa i wygodne, pańskie
życie bez zbytnej troski.

Kierownikom Kościoła rzymskiego w
Ameryce zależy głównie na tem, by przy po-
mocy europejskich emigrantów zdobyć de-
cydujący wpływ na sprawy amerykańskie,
a przedewszystkiem na sprawy polityczne,
społeczne i religijne i opanować powoli ster
rządów zachodniej półkuli. Obecnie kontro-
lują prałaci i politykierzy ajryscy do 30 mi-
licjonów rzymskich katolików, mieszkających
pod gwiazdzistym sztandarem Stan. Zjed-
noczonych, 30 milionów doskonale zorgani-
zowanych ludzi, oddanych ślepo księżom i
biskupom, gotowych na komendę z Rzymu
myśleć, mówić i działać. Jeśli Stany Zjed-
noczone zagarną Meksyk, liczba ta powię-

kszy się o 15 milionów. Przy pomocy tych potężnych zastępów, marzą ajrysze o założeniu w Amervce rzymsko-irlandzkiego cesarstwa, którego honorowym rządcą byłby papież, a rzeczywistym kierownikiem prezydent, lub cesarz i kongres kontrolowany przez naród irlandzki w Ameryce. To złoty sen ajryszy, to marzenie cudne, to plan na daleką metę, ale plan, ku którego urzeczywistnieniu dąży ajryski naród powoli, konsekwentnie wszystkimi drogami i sposobami.

My Polacy, my Słowianie wogóle, jako naród katolicki, młody, zdrowy, do cudzej komendy przyzwyczajony, mamy pomódz ajryszom w osiągnięciu tego szczytnego celu. Za nasze pieniądze budują sobie kościoły, szkoły, szpitale, domy przytułku, naszymi głosami zdobywają urzędy powiatowe, miejskie, stanowe i narodowe, dlaczegożby nie mieli użyć polskiego grosza, ciała i mózgu do budowy kolosalnego cesarstwa irlandzkiego? Niewolnicy budowali zawsze dla swych panów katedry, pałace i trony.

Chrystus Pan założył Kościół, to jest duchowe zrzeszenie, w którymby ludzie dążyli za Nim ku wiecznej prawdzie, ku udoskonaleniu na wzór Boskiego Mistrza, ale księża nie chcą takiego Kościoła, oni nie chcą pracować i cierpieć dla królestwa ducha, piękna, dobra i wiecznej harmonii —

Chrystusowego królestwa, jeno chcą państwa i kościoła, w któremby znaleźli bogate probostwa, znakomite dochody, pałace, zbytki i mogli odbierać cześć Boską prawie.

Chrystus wprawdzie powiedział, że królestwo Jego nie jest z tego świata i zabronił księżom zdzierać lud wierny przy chrztach, pogrzebach i ślubach, mówiąc: darmoście wzięli (łaskę Bożą), darmo dajcie i kazał sługom ołtarza przestrzegać ubóstwa nakazując apostołom i uczniom, by się nie uganiali za wygodami: Nie bierzcie nic w drodze, ani laski, ani taistry, ani chleba, ani pieniędzy, ani po dwu sukien miejcie*), ale te słowa i te nakazy Chrystusowe obijają się o uszy biskupów i księży w Ameryce, jak groch odskakuje od ściany, albo piłka gumowa od gładkiej, elastycznej powierzchni.

Europejscy dygnitarze kościoła mają krociowe i milionowe dochody, żyją za pan brat z królami, książętami, bankierami i fabrykantami, zakonnicy nagromadzili kolosalne fortuny w ziemi i kapitałach, dla cieżby i ich amerykańscy towarzysze w mitrach, biretach i kutach klasztornych mieli iść śladem Nazareńskiego Mistrza, a nie śladem biskupa rzymskiego, wiedeńskiego, praskiego, gnieźnieńsko-poznańskiego, warszawskiego, przemyskiego i lwowskiego?

*) Łuk. 9, 3.

Dlaczego? Któż by był tak śmiały, żeby tego żądał od nich?!

Pierwszym niechrześcijańskim czynem ajryskich biskupów było zagarnięcie majątków wszystkich kościołów, zbudowanych przez Polski naród w Ameryce i ułożenie takich praw, mocą których Polak nie jest współwłaścicielem gmachu kościelnego i szkoły i cmentarza, które zakupił lub zbudował i częstką Chrystusowego żywego Kościoła, ale jest istotą niemą, bierną, dostarczającą tylko pieniędzy księdzu i biskupowi.

Gdy się Polak zdziwił w Ameryce, dlaczego go tak zdegradowano, pozbawiono praw, gdy się upominał o jakie takie ludzkie względy, wleczono go przed sądy, bito, poniewierano po gazetach i książkach, wtrącano do więzienia, wykluczano z kościoła, a nawet wyrzucano ciała umarłych z cmentarzy, kupionych i utrzymywanych za polskie pieniądze.

Gdyby byli pamiętali biskupi i księża, że ich najważniejszym obowiązkiem jest troska o dusze ludzkie, praca nad ich zbawieniem, nie byliby się odwoływali do sądów, nie byliby na bezbronnych robotników, słabe niewiasty i dzieci nasyłali policyi, zbrojnej w rewolwery i pałki, aleby dobrem słowem, miłością, sprawiedliwością, a choćby grozą, przemawiali do serc i umysłów

ludzkich. Gdyby byli słuchali biskupi i księży Chrystusa Pana, nie lałaby się była krew polska w Seranton, Chicago, Buffalo, Freeland, Nanticoke, a w ostatnim czasie w So. Bend, w stanie Indiana. Ale oni wzgardzili zakonem Chrystusa Pana, a chwycili się zakonu pałki, rewolweru, dolara i dlatego zakrwawiły się głowy i serca polskiego Indu w Ameryce.

Pytamy się Was, Rodacy nasi Najmilsi, czyż ci sami biskupi i księży, którzy zdeptali i sponiewierali lud roboczy polski, zbatężyli go i do kryminału wtręciłi w przedstawicielach jego, mogli nadal być jego nauczycielami, duszpasterzami, lekarzami i pocieszycielami? Czyż naród nasz mógł mieć nadal zaufanie do tych sług ołtarza, którzy postępowali z nim na kształt zbirów i siepaczy rosyjskiego cara? Czyż mogli takich biskupów i księży uznawać nadal za wysłanników Dobrego Pasterza, za przedstawicieli Jego Kościoła? Chyba tego nie może nikt wymagać od polskiego ludu w Ameryce, nawet Wy Rodacy, tego żądać od nas nie możecie.

Więc cóż mieli czynić ci skrzywdzeni Polacy w Ameryce? Czy mieli się wyrzec Kościoła raz na zawsze? Mieli się wyrzec Boga i Jezusa Chrystusa, dlatego, że Jego niegodni słudzy tamowali drogę do świątyni Bożej, fałszywie tłómaczyli cudowną na-

ukę Nazareńskiego Mistrza? Nigdy, przynigdy! Nie, odpowie niejeden, ale można było szukać innej drogi wyjścia. Można było apelować do najwyższej władzy Kościoła, do papieża, jemu przedłożyć zażalenia, skargi, krzywdy, a on by skarcił i ukarał winnych. On by się postarał o naprawę złego i przeprowadził potrzebną reformę.

Tak myślał początkowo i polski lud w Ameryce, póki się nie przekonał, że od Rzymu nie można się niczego spodziewać i przestał wierzyć w papieża.

2. Kim jest papież i dla czego polski lud w Ameryce przestał w niego wierzyć.

Papież nie jest jakąś nadzwyczajną, nadprzyrodzoną istotą, jak to przedstawiają teologowie, ale jest biskupem rzymskim, kierownikiem jednego z najstarszych kościołów katolickich, człowiekiem tak samo omylnym, grzesznym i słabym, jak i my wszyscy inni ludzie. Historia Kościoła Chrześcijańskiego stwierdza, że papieże nieraz głosili fałszywą naukę, potępioną przez synody i innych papieży, że byli między nimi i święci i zaci ludzie i mordercy, kazirodcy, ludzie o niskich instynktach, wyniesieni do godności rzymskiego biskupa przez upadłe kobiety, narzuceni Kościołowi przez królów i cesarzy; mówi nam też historia, że było kilka razy po dwu,

trzech, czterech nawet papieży, że się wyklinali i mordowali wzajemnie. Historya świecka i kościelna mówi nam o papieżu krzywoprzysięcy Janie XII (955—964), o rozpustnym i zgangrenowanym Benedyckie IX (1033 — 1048), który w dwunastym roku życia został powołany na tron papieski przez rozwiozłych panów rzymskich i upadłe duchowieństwo, o nikczemnym Stefanie VII (897), który poprzednika swego kazał wykopać z grobu, zbeszcześcić, obwozić po ulicach miasta, a potem wykląwszy go, okaleczywszy i z szat kapłańskich odarłszy, rzucił do rzeki Tybru, jakby największego zbrodniarza i świętokradcę. Dzieje Kościoła przywodzą nam też na pamięć wstretną postać Jana XXIII, (1410—1415), którego cała chrześcijańska Europa oskarżała o popełnianie wszystkich siedmiu grzechów głównych i Aleksandra VI (1492—1503), znanego rozpustnika, niedowiarka i propagatora pogańskiej filozofii, jakoteż całą plejadę papieży, którzy wydawali bule o mordowaniu czarownic, prześladowaniu heretyków, ustanowili hiszpańską inkwizycję, spalili Jana Hussa, Hieronima z Pragi, Hieronima Sawonarollę i Giordana Bruno; prześladowali naukę, tamowali światło i postęp.

Z historyi też dowiadujemy się, że biskupi rzymscy, czyli papieże zawładnęli in-

nymi biskupami najpierw na Zachodzie, a potem na Wschodzie, nie z prawa Boskiego, lecz przy pomocy cesarzy rzymskich, a potem rzymsko germańskich, że sobie założyli państwo świeckie ze stolicą Rzymem i w interesie tego państwa toczyli krwawe i zabójcze walki z innymi książętami i królami, wszczynali niepokoje, prowadzili intrygi, popierali zwady i kłótnie, gorszyli ludy wyuzdaniem, niewiarą, swawolą, szalonym zhytkiem, pychą i bezgraniczną chciwością. Naszą Ojczyznę Polskę wyzyskiwali papieże w najbezczelniejszy sposób. W długiej i nużącej walce naszych piastowskich i jagiellońskich królów z krzyżakami stawali papieże zwykle po stronie mnichów, dlatego ta walka trwała tak długo i kosztowała Polskę tyle krwi i mienia. Gdy się królowie polscy nie chcieli poddać pod bezwzględne rozkazy papieży i ich legatów, rzucano na nich klątwy, oczerniano ich za granicą jako barbarzyńców i głupców. Gdy Polska nasza była potężna, używali jej do swych politycznych celów jako narzędzia, jak się to stało za Władysława Warneńczyka, Stefana Batorego i Jana Sobieskiego, ale gdy Polska osłabła nierządem sprowadzonym przez jezuitów i ich sprzymierzeńców, gdy jej zewnętrzni wrogowie zmówili się, aby ją rozszarpać, papież nie bronił naszej Ojczyzny, nie stworzył koalicji katolickich państw,

jak się tego spodziewano, aby ratować katolickie królestwo. Nawet mahometańska Turcyja i protestancka Anglia zabiegały więcej o ratowanie Polski przy końcu 18go wieku, niż rzymski biskup, któremu służył nasz naród wiernie przez 1000 lat z górą. Przypuszczano, że gdy rozdzierano Polskę, rzuci papież klątwę na zaborcze mocarstwa, ale tego nie uczynił, zbrodni nie napiętnował należycie, nie upomniał się o naszą krzywdę. Tak i dziś postępuje papież z polskim narodem. Czyż nie uznaje rozbioru Polski, czy broni jej energicznie przed forum świata, broni jej ludu przed rządami cara i pruskimi gwałcicielami, czy bierze go w obronę choćby przed niemieckimi biskupami i księżmi, czyhającymi na nasz język i narodowość, gwałcącymi w bezczelny sposób wszvstkie prawa Boskie i kościelne? Czy słyszał kto z Was w ostatnich 25 latach, by papież potępił hakatystyczny rząd pruski, kujący przeciw nam coraz to potworniejsze prawa, czy słyszał kto, żeby Rzym napiętnował carat moskiewski, gdy tenże zabrał Chełmszczyznę, poznosił szkoły polskie i gnębi żelazem, więzieniem i katorgą dążenia do jakiej takiej swobody? Nie, nie, nie słyszeliśmy o tem, ani wyście nie słyszeli.

A jakież jest stosunek papieża do naszych tu panów w Ameryce i gnębieli polskiego ludu?

Najserdeczniejszy. Ajryscy i niemiec-
cy biskupi jeżdżą co rok do Rzymu, wio-
ząc papieżowi miliony świętopietrza, a za to
papież darzy ich tytułami i zaszczytami, o
których ani się śniło polskiemu narodowi.
Ot mały przykład: Ajryszy (irlandczyków)
jest na świecie 11 milionów, to jest 4 mi-
liony w Europie, 6 milionów w Ameryce i
1 milion w Australii, a mają sześciu człon-
ków w kolegium kardynalskiem, czyli w ra-
dzie papieskiej, to jest 3 z Ameryki, dwu
z Europy i jednego z Australii, a naród pol-
ski liczy około 22 miliony, to jest dwa razy
tyle co ajryski, a nie ma obecnie żadnego
kardynała. Dlaczego? Bo naród polski
jest biedny i potulny, a o taki naród nikt
nie dba obecnie. Dbają chyba o tyle, by
pracował, płacił i cześć oddawał panu, księ-
dzu, biskupowi i papieżowi, ale o to, by mu
zapłacić choćby łaską marną jego psią służ-
bę — o to nie dba nikt na świecie. Gdyś-
my byli bogaci, możni, pyszni i łatwowier-
ni, a wozili do Rzymu złoto, srebro, drogie
kamienie i gięli karki przed papieskim tro-
nem, jak przed majestatem Bożym, oto pa-
pież dawał nam przywileje, tytuły, złote ró-
że, przysyłał kości różnych mnichów i mni-
szek i żołnierzy, jako relikwie święte, ale

gdy nas odarto z królewskiej purpury, okradziono z ziemi, bogactw, sławy, dobrego imienia, to papież nie ma dla nas nic, prócz słów ekliwych i obietnic bez znaczenia. Jakże więc można podnieść głos u papieża przeciwko biskupom ajryskim i niemieckim w takich nieprzyjaznych warunkach, cóżby znaczył nasz protest, płacz nawet i lament naprzeciwko słów ajryskich panów w infułach, popartych workami dolarów zdartych z polskiego, słowackiego i litewskiego ludu?

Nie, zupełnie nie.

Taż był w Rzymie w r. 1898 ks. Fr. Hodur i przedstawił sprawę kardynałowi Ledóchowskiemu i innym doradcom papieża, ale nie nie przywiózł; był w r. 1903 ks. Wacław Kruszką i przywiózł dużo obietnic i baniek mydlanych, które potem popękały bez śladu, był tu w Ameryce badać stosunki polskie arcybiskup Simon, ale to wszystko nie zmieniło straszego położenia polskiego ludu, pozostającego pod panowaniem ajryskich i niemieckich biskupów. Jak przedtem panowali, tak i teraz panują, jak przedtem zgarniali z polskiego ludu rok rocznie krocie tysięcy dolarów, tytułem katedratyku, świętopiętrza, ofiar misyjnych i innych, tak i teraz zgarniają i jak przedtem tak i teraz wloką lud przed sądy i uczą go pokory i posłuszeństwa pałką i rewolwerem policmana, a nieraz kryminałem, kłatwą,

szatanem i piekłem. Papież wie o tem, bo tu ma swego delegata, bo go poinformowano o wszystkich potrzebach ludu polskiego i nadużyciach biskupów i księży, ale milczy, bo się boi obrazić dolarowych kardynałów ajryskich i wszechmożnych biskupów, bo nie dba o biedny, słaby i cierpliwý jeszcze naród polski. . .

Lecz mimo to my nie przeklinamy papieża, o bynajmniej! Nam żal tego starca w białej sutannie, otoczonego próżniaczą czeredą, ubraną to w czerwone, to fioletowe, to czarne i brunatne sutanny, żyjącego pod strażą chciwych władzy dworaków, prowadzonego na pasku przez sprytnych, bezwzględnych jezuitów i z nimi sprzymierzonych mnichów, nam go żal serdecznie, jak nam żal każdego człowieka, którego pozbawiają wolności silniejsi i wskutek tego zbacza biedak z drogi przeznaczenia i posłannictwa swego. Żal nam papieża, że nie idzie drogą Boskiego Mistrza, Jezusa Chrystusa, duchowego Odrodziciela świata i że sobie przywłaszcza prawa, cześć i władzę, która się należy tylko samemu Bogu.

Wiadomo, że Chrystus był ubogim Nauczycielem i nosił na głowie cierniową koronę, a papież na znak rzekomej potęgi królewskiej i panowania nad królami i potentatami tego świata nosi złocistą i brylantami wysadzaną potrójną koronę. Chrystus

nauczał o równości ludzi wobec Boga i prawa, a papież nadaje za pieniądze tytuły szlacheckie, godności baronów, hrabiów i książąt i w ten sztuczny sposób tworzy kasty, utwierdza stare przywileje, wynosi jednych nad drugich i uwiecznia niesprawiedliwy porządek rzeczy.

Chrystus Pan nauczał, że jeden jest tylko nieomylny Mistrz, Zbawiciel sam. “Jeden jest, mówi w ewangelii św. Mateusza,*) nauczyciel wasz, a wszyscy jesteście bracia. I ojca nie zówcie sobie na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech. Ani się zówcie nauczycielami, gdyż jeden jest nauczyciel Chrystus. Który jest większy z was będzie sługą waszym.”

A pytam się Was, Bracia i Siostry, czy papież się trzyma tego polecenia Chrystusa Pana? Bynajmniej, bo samo słowo papież (papa) znaczy ojciec, powszechny ojciec, a więc biskup rzymski nadaje sobie i przywłaszcza tę właśnie godność, którą Jezus Chrystus dla siebie tylko zawarował. Albo dadząż się pogodzić z tym nakazem Boskiego Mistrza te tytuły i godności, które noszą w kościele papieskim księża różnych stopni i kategorii, te tytuły magistrów (mistrzów), doktorów, prałatów i patryarchów?

*) 23, 8.

Nigdy w świecie; są one pogwałceniem co do ducha i litery przepisów Jezusa Chrystusa, są przyczyną ninawiści, pychy i zgorzenia w Kościele Bożym. Więc nam żal papieża, żal nam rzymskiego biskupa i żal nam jego księży, bo wszyscy gwałcą i depczą zakon Chrystusowy. Wynoszą się ponad lud, ponad Kościół żywy, przywłaszczają sobie rządy Boże — choć mają być tylko sługami narodu i szafarzami łask Boskich.

Z tego, co napisałem wynika, że papież nie chce uznać celu i praw Królestwa Chrystusowego, a w takim razie i my go nie uznajemy, nie czcimy, w trony, tyary i pompy jego nie wierzymy. Nam wystarczy Chrystus Pan i Jego Królestwo Pokoju, miłość, sprawiedliwość, równość i braterstwa.

3. Dlaczego przekładamy w obrzędach świętych język ojczysty nad martwy język łaciński.

Obrzędy kościelne, a zwłaszcza publiczne modły kapłana zjednoczonego z ludem, to zewnętrzny hołd czci, uwielbienia, miłości i uznania dla Pana Boga, jako Stwórcy-Ojca, Pana i celu życia. W tych obrzędach uzmysławia się nauka Chrystusowego Kościoła, przejawia dusza ludu, jego pragnienia, jego wiara w przyszłe lepsze życie, jego tęsknota i miłość i cześć przed majestatem Bożym. Przez obrzędy mówi do Boga

kapłan, ale nie w swym tylko imieniu, lecz przede wszystkim w imieniu ludu, jakżeby to więc wyglądało, gdyby w imieniu polskiego ludu przemawiał do Boga kapłan i biskup w języku cudzym, jak gdyby ten lud nie miał swego godnego języka i jak gdyby Bóg rozumiał tylko jeden język, a na inne był głuchy i niemy!

Język jest najlepszym łącznikiem naszego narodu, najdoskonalszem narzędziem, przez które uzewnętrznia się obecnie nasz rozum, nasze serce, nasze życie wewnętrzne, nasze dążenia religijne, społeczne, polityczne, nasz geniusz narodowy. On nas jednoczy wszystkich, zbliża ku sobie, zapala, pobudza, ożywia i jest przed światem symbolem narodowej jedności, żywotności, nieprzedawnionych praw naszych na przyszłość. Dziela nas wrogowie, dziela nas społeczne i polityczne zapatrywania, dziela towarzyskie względy, dziela nas kordony graniczne, rzeki, góry i morza, ale nas jednoczy, wiąże i ożywia jedna myśl, jedna wiara, jedna nadzieja, przepiękny, majestatyczny, królewski język polski. I mielibyśmy wyzbywać się w kościele tego języka na rzecz łańskieję gwary kuchennej, a ochoćby innej, obcej i choćby najwspanialszej mowy? Nigdy, przynigdy!

W polskim języku mówiła do nas matka, to gdy się schylała nad kołyską dzie-

cięcia i budziła w nas drzemiącą dusze, to gdy nam wpajała w umysł słaby jeszcze pierwsze nauki, w polskim języku wyspiewano najpiękniejsze pieśni, cudowne poematy, stworzono dzieła sztuki i nauki, pomniki naszego życia i sławy, długowieczne ślady prastarej kultury. Polską mową poniewierają dziś wrogowie nasi, wyrzucili ją ze szkół, urzędów, towarzystw, skazali na zagładę — chcą ją uczynić gwarą podbitego ludu, kwileniem żebraczego plemienia, a mybyśmy sami mieli jej się wstydzić przy ołtarzu Bożym i zezwolić, aby nasi kapłani degradowali ją, jak ją degradują prusacy, moskale i ajrysze? Chybaśmy tak nisko jeszcze nie upadli. Jeszcze bije w nas serce polskie, tkwi w nas poczucie godności narodowej i przenika nas do szpiku kości religijne uczucie, myśl Boża, a one nam każą mówić do Pana wszechświata, naszego Ojca, tym językiem, który On rozumie i my, lud cały, rozumiemy, który sam przez się sławi Go swą pięknnością, mocą, bogactwem i podnosi w oczach świata, nas dziedziców i spadkobierców tego Bożego skarbu.

Dodajemy wreszcie tę uwagę, że wszystkie ludy starożytne, średniowieczne i nowożytne, jak egipcyanie, Chaldejczycy, Persowie, Chińczycy, Grecy, Rzymianie, Anglicy, Duńczycy, Niemcy, te wszystkie ludy twór-

eze, posłannictwo Boże spełniające, zdobyły się na swe własne, narodowe religie i Kościoły, na obrzędy w języku narodowym, więc i Polska, jeśli chce, by ją zaliczono do żywych społeczeństw, politycznych organizmów, żyjących własnem życiem, własną mocą, idących ku przyszłości własnem przeznaczeniem, musi przestać kwilić łacińskie pieśni zmarłych pokoleń i wieków — a zaśpiewać nieśmiertelną pieśń polską zawsze i wszędzie. Jestto prawo kosmiczne, prawo Boże.

4. Czy ta wiara narodowo katolicka zaspakaja potrzeby naszej duszy i czybyśmy pragnęli, aby się przyjęła w Ojczyźnie naszej za morzem.

Tak niech nam Bóg dopomoże, niech się tak stanie, niech Polska się odrodzi przez Narodowy Kościół. To jest nasze najserdeczniejsze pragnienie. W nauce Narodowego Kościoła znaleźliśmy tę Prawdę, którą objawił Bóg światu przez Jezusa Chrystusa i kazał ją podawać, szerzyć i wyjaśniać po wszystkie wieki i czasy. Gdy czerpiemy z tej nauki, pijemy wodę ku żywotowi wiecznemu, przyjmujemy pokarm dający nam siły i moc ducha niezmierną. Kościół Narodowy Polski nie potrzebuje się liczyć ze względami na królów, bogaczy i panów, którym zależało i zależy zawsze na tem, aby

nie mówić ludowi całej prawdy, nie budzić w nim boskiej siły i dążeń wyzwolenicznych ku najwyższej doskonałości, bo Kościół Narodowy powstał na wolnej ziemi amerykańskiej i nie ma innego celu, jeno ten, który mu zakreślił Boski jego założyciel, Pan nasz Jezus Chrystus: podnieść, udoskonalić, uszczęśliwić i zbawić człowieka. Kościół Narodowy uczy więc, że ta Boża ziemia stała się padołem płaczu i doliną łez, bo ją taką uczyniły i czynią złe rządy, źli ludzie, a przedewszystkiem samolubstwo, chciwość, kłamstwo, obłuda, pycha i bezbożność. Wyrwać z duszy ludzkiej te wady, które ją hańbią i poniżają, wygładzić te straszne przywary, a ziemia zamieni się w cudowny ogród, raj wymarzony, na Królestwo Boże, w którym nie będzie ani nędzy, ani bólu, ani łez, ani przekleństw, ale pokój, radość, wesele, miłość, sprawiedliwość i szczęście wieczne.

Kościół Narodowy uczy, że Chrystus pragnął przetrworzyć ludzkość w jedną wielką rodzinę, której członkowie mają wprawdzie różne talenty, różne przymioty ducha i ciała, ale wszyscy mają jedno niezawodne prawo do bytu, do rozwoju, doskonalenia się, szczęścia i zbawienia — jeden początek i jeden cel ostateczny.

Kościół Chrystusowy, to jest Kościół Katolicki miał prowadzić to dzie-

ło powolnej, ale celowej przemiany, odrodzenia, pracy doskonalenia się ludzkości, miał zrównać bogaczy i ubogich, uczonych i prostaków, doskonalszych i grzeszników, miał wszystkich prowadzić ku Bogu, miał ich zjednoczyć z tem źródłem, z którego płynie moc ożywcza, wiara żywa, miłość społeczna, chęć poświęcenia się jednego dla drugiego, dla ojczyzny i całej ludzkości, miał otworzyć mu drzwi do prawdy, piękna i niewypowiedzianej radości, miał go nauczyć jak ma zwalczać w sobie te straszne piekielne żądze, które ziemię czynią podobną do placu boju, na którym walczą ustawicznie z sobą dzieci Boże, jak dzikie zwierzęta o panowanie jedne nad drugimi i o żer obfity, to do szpitala, w którym jęczy ludzkość trapiąca najokropniejszymi chorobami ducha i ciała.

Takie zadanie wspaniałe miał Kościół Chrystusowy, ale spełnił go dopiero cząsteczkę maleńką, dostrzegalną za ledwie, gdy się wkrótce sprzeniewierzył po śmierci apostołów i ich bezpośrednich uczniów i wyznawców swemu Boskiemu posłannictwu. Chrystus powiedział, że królestwo Jego nie jest z tego świata, to znaczy, że jest królestwem ducha, szkołą moralności, prawdy i doskonalszego wyższego życia, a tymczasem wkrótce kierownicy i nauczyciele tegoż Kościoła skapitulowali z tego zadania, a

poczęli się starać o łaski cesarzy, królów i bogaczy i zgodzili się na to, że cesarz Konstantyn I. nawet jeszcze jako poganin zagarnął władzę, a za to zagwarantował księgom i biskupom przywileje i prawa, oddzielające ich od ludu, od właściwego Kościoła. To był najstraszniejszy błąd, bo odtąd ksiądz i biskup boją się panów tego świata, nie mówią im prawdy, nie żądają w imieniu Boga i Kościoła równych praw dla wszystkich członków Kościoła, ale się zadawałają przywilejami dla siebie, a ludowi przyrzekają lepsze prawa i lepsze życie na drugim dopiero świecie. Wielmoże świeccy i duchowni trzymają się razem, a biedacy, robotnicy, bezdomni i wydziedziczeni razem. Stąd wyradza się zazdrość i nieufność, stąd nauka Chrystusowa głoszona przez przedstawicieli kasty uprzywilejowanych ludzi nie trafia do serca i przekonania głodnych, ciemnych i upośledzonych. Ludzkości stała się krzywda straszna. Nauka Chrystusowa i łaski Boże w Kościele wydarły ludowi, dla którego były przeznaczone, klasy rządzące i zrobiły z nich to bicz, to poron, to aptekę, to pałkę poliemaną, to riecz katowski i krzyż sromotnej śmierci. Z Chrystusowego systemu religijnego wybrano dorywczo i tłumaczono tendencyjnie, stronnictwo, te punkty, które miały utrzymać masy ludowe w poddaństwie, a więc naukę

o pokorze, o pochodzeniu wszelkiej władzy o! Boga, o piekle wiecznem, o szatanie i sądzie ostatecznym, a przestano uczyć głównych zasad chrystyanizmu, wyjętych przedewszystkiem z kazania na górze, mówiących nam o sprawiedliwości Bożej, o społecznem wyrównaniu stosunków ludzkich, o miłości, równości, braterstwie, o dążeniu do udoskonalenia wszystkich ludzi, o bezmiernem miłosierdziu Boga i ostatecznem zwycięstwie Prawdy, Światła i Dobra.

Chrystusa używali książęta, królowie, carowie, książęta, biskupi i papieże na to przedewszystkiem, aby lud roboczy wiejski, fabryczny i miejski nie poznał w sobie godności, równego, Bożego człowieka, ale aby im był poddany, cichy, im uległy, aby ciągnął bez szemrania pług, kuł młotem, pracował w fabryce, na okręcie, w podziemiach i zbierał i tworzył bogactwa dla panów tego świata.

I tak jest do tego czasu. Oszukali kapłani lud, zdradzili Chrystusa, przekreścili Jego naukę i dlatego świat choruje, jęczy, tarza się w grzechach, jak się tarzał przez lat tysiące i zapoznaje Boga i Jezusa Chrystusa, jak Go zapoznawał w tej chwili, gdy lud żydowski wolał kryminalistę, potwora w ludzkim ciele Barabasza, aniżeli ideał człowieka, Syna Boga Żywego, Nazareńskiego

Mistrza. I ten stan nienaturalny i człowieka niegodny, stan przewrotności, zwierzęcości i szaleństwa będzie się przedłużał w nieskończoność, jeśli mu nie położą końca nowi chrześcijanie, ludzie wiary, czynu i poświęcenia, jeśli się nie wyrwie ewangelii Chrystusowej z rąk szalbierzy i kłamców, najmitów pańskich, wysługujących się bogaczom, krzywdzicielom i rządowi niesprawiedliwym, a nie odda się jej z powrotem ludowi, dla którego była głównie przeznaczona, zgłodniałej i spragnionej ludzkości i tym kapłanom, którzy chcą głosić taką naukę, jaką głosił Chrystus i chcą podług niej żyć. Zwolennicy Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła pragnęliby pracować w tym kierunku, pragnęliby sami siebie oświecić i uświęcić przez związek swój z Bogim i Jezusem Chrystusem, umocnić się w pracy i walce doczesnego żywota, stać się pożytecznymi obywatelami tego kraju, w którym żyją i przyczynić się choć w drobnej mierze do wyzwolenia nieszczęśliwego narodu Polskiego.

Jeśli możecie błogosławić naszą pracę poczętą za morzem, na wychodźstwie, ku chwale Bożej i ku zbawieniu ludu polskiego, to błogosławcie, ale gdyby wam kazano złorzeczyć, albo przeklinać, to nie czyńcie tego, bo byście spełniali tę samą straszną i bezbożną pracę, którą wykonywali ci, co na

drogę wyznawcom Chrystusa pierwszych
wieków i męczenników wielkich idei nieśli
kamienie potępienia, obelgi, szyderstwa,
więzienie, tortury, szubienicę, stos i krzyż.

Błogosławcie, a nie przeklinajcie!



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

F

4488